



Na zdj.: Jadwiga Romańska w kreacji, którą ona sama darzy szczególnym sentymentem.

30 lat na krakowskiej scenie

Śpiewa (wspaniale) — Jadwiga Romańska

Na krakowską scenę operową wkroczyła jako Gilda w „Rigoletcie” i została od razu entuzjastycznie przyjęta przez publiczność i krytykę. Od trzydziestu lat Jadwiga Romańska pozostaje niekwestionowaną królową krakowskiej opery, a widownia dobrze pamięta jej kreacje w „Madamie Butterfly”, „Traviacie”, „Cyganerii”, „Faustie”, „Lucji z Lammermooru” i wielu innych. Wybitne predyspozycje sceniczne nie przeszkodziły Jadwidze Romańskiej w uprawianiu z ogromnym powodzeniem wokalistyki oratoryjnej i pieśniarskiej. I w tej dziedzinie zapisała się w pamięci melomanów swymi wykonaniami pieśni kompozytorów polskich i partii sopranowych w wielkich oratoriach.

W najbliższy wtorek, 3 grudnia br. w sali Senatorskiej na Wawelu odbędzie się uroczysty recital Jadwigi Romańskiej, w czasie którego śpiewać będzie pieśni Karola Szymanowskiego i jego ucznia — Piotra Perkowski. 16 grudnia br. na scenie Teatru im. Słowackiego odbędzie się jubileuszowy spektakl Jadwigi Romańskiej, która wystąpi w nowym wcieleniu scenicznym, tym razem jako Tatiana w „Eugeniuszu Onieginie”. Orkiestrę poprowadzi Zygmunt Latoszewski.

Tegoż dnia we foyer Teatru im. Słowackiego otwarta zostanie po-

święcona artystce wystawa kostiumów, rekwizytów, pamiątek, fotografii przypominających jej operowe kreacje.

19 grudnia br. Jadwiga Romańska wystąpi ponownie z recitalem pieśni — tym razem Karłowicza, w sali Fontany Muzeum Historycznego m. Krakowa, które w tym dniu otrzyma portret artystki namalowany przez Iżę Delektę-Wicińską. Artystce towarzyszyć będzie w tym recitalu Trio Krakowskie. (e)

Jubileusz Jadwigi ROMAŃSKIEJ

Miłośnicy opery, powiem więcej — melomani, powiem jeszcze więcej — mieszkańcy Krakowa, obchodząc będą w grudniu jubileusz 30-lecia pracy artystycznej JADWIGI ROMAŃSKIEJ, największej śpiewaczki w dziejach krakowskiej Opery, ulubienicy publiczności podwawelskiego grodu.

Przez trzydzieści lat JADWIGA ROMAŃSKA, znakomita artystka, łącząca w jednej osobie wielki talent śpiewaczy i piękny głos ze sztuką aktorską na najwyższym poziomie, zachwycała (i zachwyca!) w wielu partiach najlepszych oper światowego repertuaru. I ta wszechstronność! Recitale pieśni, koncerty oratoryjne, muzyka od Cacciniego po współczesność. I to ścisłe związanie z Krakowem, któremu poświęciła najpiękniejsze lata swojej muzycznej kariery!

Składamy jej dzisiaj serdeczne podziękowania i życzymy najlepsze życzenia dalszych sukcesów.

Zapraszam Państwa gorąco na jubileuszowe imprezy.

We wtorek, 3 grudnia, o godz. 20.00, w Sali Senatorskiej na Wawelu JADWIGA ROMAŃSKA wystąpi z recitalem pieśni kompozytorów polskich.

W dniach od 5 do 16 XII w foyer Teatru im. J. Słowackiego, w gmachu, w którym przez lat 30 JADWIGA ROMAŃSKA czarowała nas swoją sztuką, trwać będzie wystawa obrazująca Jej artystyczny dorobek.

I wreszcie 16 grudnia o godz. 19.15 w tymże Teatrze podziwiać będziemy JADWIGĘ ROMAŃSKĄ na premierowym spektaklu „Eugeniusza Oniegina”, wspaniałej opery Piotra Czajkowskiego, w partii Tatiany. Starannie przygotowane przedstawienie reżyseruje Włodzimierz Nurkowski, scenografię opracowała Anna Sekuła. Spektakl poprowadzi nestor polskich kapelmistrzów dr Zygmunt Latoszewski, jeden z najlepszych naszych dyrygentów operowych.

A 19 grudnia w sali Fontany pałacu Pod Krzysztofory spotkamy się raz jeszcze z JADWIGĄ ROMAŃSKĄ w kameralnym już tym razem nastroju, by oświadczyć Jej wyrazy naszego hołdu.

Anna Woźniakowska

Nowa premiera naszej Opery — „Eugeniusz Oniegin” Czajkowskiego — stała pod znakiem jubileuszu JADWIGI ROMAŃSKIEJ.

Doprawdy, trudno wprost uwierzyć, że to już trzydzieści lat minęło od chwili, kiedy — w recenzji po wystawieniu „Rigoletta” Verdiego — mogłem napisać o pojawieniu się w roli Gildy młodziutkiej debutantki, obdarzonej wybitnym talentem wokalnym i aktorskim... Nie trzeba było być jasnowidzem: wyraziście walory artystyczne Jadwigi Romańskiej zwiastowały nieomylnie piękny rozwój młodej śpiewaczki.

I nie zawiedliśmy się. Towarzysząc recenzentkowi piórem przez owe trzydzieści lat wszystkim premierom z udziałem Romańskiej w Operze Krakowskiej podziwiałem różnorodność skal talentu tej świetnej śpiewaczki. Są bowiem artyści, którzy w każdej roli są jednakowi: podobno stanowi to o ich „stylu” i wartościach. Jadwiga Romańska natomiast jest w coraz to nowej, kreowanej przez siebie partii i n.n.a. Nigdy się nie powtarza, nie powiela własnych wzorów. Stąd ta ogromna rozpiętość kunsztu tak wokalnego, jak i scenicznego u Jubilatki: w operach komicznych była pełną wdzięku i sprytu trzpiotką Rozyną z „Cyrylika sewilskiego” czy Noriną z „Don Pasquale”, czarowała pięknym interpretacji w operach Mozartowskich, czystością stylu w dziełach baroku, finezją bel canto w XVIII- i XIX-wiecznych operach włoskich, głębią dramatyzmu w „Butterfly” czy „Lakme”, niepowtarzalną potrójną kreacją w „Opowieściach Hoffmanna”, isticie polskimi postaciami w naszych operach narodowych, czy szczerym liryzmem w roli Michaeli („Carmen”) lub Mimi („Cyganka”), a wreszcie i Tatiany z „Oniegina”.

Długo, długo mógłbym wspominać wrażenia, jakie wynosiłem ze spektakli, w których występowała Jadwiga Romańska, snuć refleksje o uroku barwy jej sopranowego głosu, bardzo wysokich umiejętnościach emisyjnych,

Z Opery

„Eugeniusz Oniegin” — z jubileuszem Jadwigi Romańskiej

ogromnej ekspresji w śpiewie i aktorstwie. Nie wspominam tu już o pieśniarstwie Jadwigi Romańskiej, zwłaszcza o jej interpretacji liryki romantycznej, utworów Szymanowskiego, kameralistycy; to osobny rozdział.

Podziwiając Tatianę-Romańską w jej jubileuszowym przedstawieniu „Eugeniusza Oniegina” — przeżywałem znów w pamięci wszystkie te role i postaci, jakie artystka w swym trzydziestoletnim na tej scenie tworzyła... W jubileuszową rolę wniosła Romańska, jak zwykle wielki osobisty artyzm, mistrzowskie władanie głosem, dogłębne wczucie się w osobowość bohaterki poematu Puszkina i opery Czajkowskiego.

Podczas owego premierowego przedstawienia otaczało Jubilatkę grono jej wieloletnich partnerów, z którymi tylekroć na naszej scenie w różnych operach występowała. I tak: w postaci Oniegina wcielił się Wincenty Głodek, Leńskim był — gościnnie występujący Kazimierz Pustelak (obecnie solista Teatru Wielkiego w Warszawie, ale przecież niegdyś tak blisko związany z Krakowem), księciem Greminem — Tadeusz Podsiadło, Filipowną-niańką — Stefania Zachariasz, Łariną — Halina Szymańska. Artyści o wielkim doświadczeniu wokalnym i scenicznym, których nazwiska tak wiele od dawna mówią krakowskiemu melomanom.

Ponadto w skład premierowej obsady weszła mezzosopranistka Zofia Jabłońska, która w partii Olgi wykazała się cennymi walo-

rami modulacji barwy i siły głosu. Był i debiutant: w roli Trigueta Janusz Dębowski, muzykalny, o ładnym odcieniu tenorowego głosu. Stanisława Ziółkowskiego (Zarecki) pochwalić trzeba przede wszystkim za wyraziść dykcji (niestety, nie wszystkich to śpiewaków zaleta...). Uświetnił jubileuszową premierę dr Zygmunt Łatoszewski, pod którego batutą występowali śpiewacy-soliści, chóry i orkiestra.

Oczywiście, ten „Eugeniusz Oniegin” był przede wszystkim „dniem Jadwigi Romańskiej”, ale obowiązkiem sprawozdawcy jest odnotowanie i innych wydarzeń, jakie rozgrywały się na scenie.

Tu trzeba być szczerym: ta realizacja „Eugeniusza Oniegina” jest niefortunna pod względem reżyserskim. Odnosiło się wrażenie, iż reżyser nie ma zaufania do muzyki, albo też jej w ogóle nie rozumie... Tam, gdzie powinna przemawiać swym pięknem tylko muzyka, reżyser na siłę stara się zabawić widza jakimś „ruchem” na scenie (np. podczas orkiestrowego występu). Kardynalnym błędem był w swych założeniach tak głęboki w liryzmie obraz pisania listu przez Tatiannę. Zamiast okazać tu pełne zaufanie dla artyzmu Jadwigi Romańskiej i jej pozostać rozegranie tej sceny, reżyser każe artystce podczas tej sceny siedzieć, chodzić, biegać, leżeć w łóżku, a nawet... rozsiadać się na huśtawce! Zaś z kontemplacyjnej sceny z arią przed pojedynkiem zrobił reżyser... koncertowy występ solisty na rampie!

Nie zadowolili tym razem i orkiestra; poza chwilami pięknych brzmień smyczków zbyt wiele było usterek, nierówności rytmicznych, udzielających się również i śpiewakom, zwłaszcza zespołom na scenie. Nie wykorzystana kartą spektaklu okazał się balet; muzyka „Oniegina” imponuje przecież popularnym walcem i efektownym polonezem. Teraz walc był banalny i stereotypowy w układach, a polonez po prostu rozpytywał się bez wrażenia...

Jeśli idzie o scenografię, to zaletą jej była prostota, funkcjonalność ułatwiająca możliwość szybkiego przeistaczania się scen, dzięki czemu przedstawienie szło wartko, bez dłużyzn i przerw.

Potem — gdy kurtyna zapadła — były długotrwałe owacje, kwiaty, gratulacje i słowa Jubilatki, która dziękowała publiczności i mówiła o swej miłości do Krakowa... Od siebie dodajmy: i wierności. Bardzo niewiele mamy artystów tej klasy, którzy wiążą się przez lat dziesiątki z naszym miastem...

JERZY PARZYŃSKI

Opera w Krakowie — „Eugeniusz Oniegin” Piotra Czajkowskiego wg Aleksandra Puszkina, libretto Modesta Czajkowskiego, przekład polski Jerzego Zagórskiego — jubileusz 30-lecia pracy Jadwigi Romańskiej. Kierownictwo muzyczne — Rafał Deleka, współpraca i prowadzenie dyrygentki premiery — dr Zygmunt Łatoszewski, reżyseria — Włodzisław Nurkowski, scenografia — Anna Sekula, choreografia — Jacek Tomasiak. Premiera 17 XII 85.

Jubileusz Jadwigi Romańskiej

(INF. WŁ.) Jubileusz 30-lecia pracy artystycznej obchodzi znakomita śpiewaczka Jadwiga Romańska. Artystka od początku swej kariery związana jest z Operą Krakowską. Na deskach krakowskiego teatru debiutowała w partii Gildy w „Rigolettcie”. Publiczność i prasa, także zagraniczna, nie szczędziła słów uznania zarówno wówczas, gdy Jadwiga Romańska wykonywała partie operowe jak i za oratoria, koncerty, recitale. Oto przykład tych opinii „Romańska jest śpiewaczką i aktorką tworzącą czołówkę europejską”, „Godną następczynią Ady Sari wydaje się być Jadwiga Romańska”. „Jest znakomitą, od szeregu lat najlepszą w Polsce Gildą w „Rigolettie”. „Należy do najlepszych polskich operowych sopranistek”. Jadwiga Romańska jest laureatką najbardziej znaczących międzynarodowych konkursów muzycznych. Ma w swym artystycznym dorobku ponad 30 partii operowych, wykonywanych na scenach w kraju i za granicą. Z okresu współpracy z Teatrem Wielkim w Warszawie pamiętamy ją w rolach: Rozyny, Gildy czy Madame Butterfly. W innych teatrach kreowała rolę Violetty w „Traviacie”, Mimi w „Cyganerii”, Łucji w „Łucji z Lammermooru”, Konstancji w „Urowadzeniu z Serażu”, Małgorzaty, w „Fauście”. Jadwiga Romańska ma również w swym repertuarze 45 pozycji kantatowo-oratoryjnych i setki pieśni kompozytorów światowej sławy. Artystka odznaczona była m. in. Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta i nagrody I stopnia ministra kultury i sztuki. Aby uczcić 30-lecie pra-



Fot. Jadwiga Rubiś

cy wybitnej śpiewaczki, 3 grudnia na Wawelu spotkają się miłośnicy jej talentu na recitalu, na którym Jadwiga Romańska wykona m. in. pieśni Karola Szymanowskiego, zaś 16 grudnia, na scenie Teatru im. J. Słowackiego usłyszymy ją w roli Tatiany w „Eugeniuszu Onieginie” wyreżyserowanym przez Włodzimierza Nurkowskiego. Orkiestrę poprowadzi Jacek Rafał Delekt. W foyer teatru czynna będzie wystawa kostiumów, rekwizytów i pamiątek obrazująca karierę artystki. Wreszcie w trzy dni później w Muzeum Historycznym m. Krakowa, w czasie koncertu, nastąpi przekazanie obrazu artystki pędzla Izabeli Wicińskiej-Delekt do zbiorów Muzeum. (ludź)

KPOLSKI

Cz

DZIENNIK POLSKI 28 XI 1985

II Ogólnopolska Partyjna Konferencja Ideolo

Dyskusja nad opracowywany projektem nowego progra

WARSZAWA (PAP). W Warszawie rozpoczęła się w środę II Ogólnopolska Partyjna Konferencja Ideologiczno-Teoretyczna. Na obrady przybył I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski wraz z członkami Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR. Obrady poświęcone są prze-

dyskutowaniu projektu programu PZPR. Cel ten wyznacza już sam przez się znaczenie konferencji, wniosków jakie ona sformułuje nie tylko dla działalności partii.

W sali, w której zwykle odbywają się plenarne posiedzenia Komitetu Centralnego partii spotkało się tym razem, na konfe-

kowej sesji Rady Najwyższej ZSRR

Gorbaczowa z rozmów w Genewie

przywódców obu państw wzaje- | stronnych, o przyspieszeniu prac

Spotkanie z JADWIGĄ ROMAŃSKĄ: *Mój zawód jest moim życiem*

Trzydzieści lat temu debiutowała na scenie Opery i Operetki Krakowskiej w partii Gildy w „Rigoletto” – jako młodziutka absolwentka Państwowej Szkoły Muzycznej w Katowicach. Tym samym JADWIGA ROMAŃSKA weszła w świat sztuki operowej, by na zawsze pozostać jej wierną. Występuje na scenach operowych w kraju i za granicą, zawsze wzbudzając entuzjazm pięknym głosem, niezawodną techniką, kulturą muzyczną i doskonałym aktorstwem.

— Nigdy nie miałam wątpliwości, że chcę i będę śpiewać. Było to najważniejsze, co chciałam w życiu robić. Pomógł mi przypadek i ludzka życzliwość. Winna to jestem rodzicom, którzy sprzyjali moim ambicjom i Piotrowi Perkowskiemu, ówczesnemu dyrektorowi Filharmonii Krakowskiej, który 30 lat temu zaproponował mi partię Gildy. Nie ma też próżności w stwierdzeniu, że wszystko, co osiągnęłam, zawdzięczam sobie — konsekwencji w niezależności i samodzielności. A w sytuacjach szczególnie trudnych, których w tym zawodzie nie brakuje, zawsze skutecznie bronił mnie mój upór, pracowitość i trochę talentu.

● Czy poszukiwaniom własnego emploty towarzyszył ideał solistki operowej?

— Byłam i jestem zachłanna na muzykę, na pracę, na wszystko co nowe. Nigdy więc nie miałam czasu nawet na to, aby cieszyć się nowymi osiągnięciami, które, zwłaszcza po 1960 roku, kiedy partią Rozyny debiutowałam w Teatrze Wielkim w Warszawie, przychodziły z każdym nowym sezonem. Po Gildzie była Madame Butterfly, Violetta w „Traviacie”, Mimi w „Cyganerii”, potem partia w „Łucji z Lammermooru”. Konstancji w „Uprowadzeniu z Seraju”, Małgorzaty w „Fauście”, Leily w „Poławiaczach pereł”, wreszcie trzy partie Olimpii, Antonii, Guilietty w spektaklu „Opowieści Hoffmana”. Pracy na scenach operowych kraju towarzyszyło śpiewanie za granicą. Dorobek tych lat to również repertuar oratoryjno-kantatowy, około 300 pieśni, udział w międzynarodowych festiwalach i konkursach, liczne nagrania radiowe, telewizyjne i płytowe.

Pozostało więc samodzielne szukanie prawdy o muzyce i aktorstwie. Zawsze starałam się, aby to, co proponuję, było ważne i autentyczne, by zawierało choć odrobinę prawdy o skomplikowanych ludzkich losach.

● Jak długo żyją pani role?

— Zawsze interesowały mnie role skomplikowane psychologiczne. Aby były przekonujące, muszę odwołać się do własnej wyobraźni, wrażliwości a przede wszystkim do najtrudniejszych przeżyć. Dlatego nigdy, mimo ciekawości każdej następnej partii, nie rozstaję się z poprzednią na zawsze. Myślę, że dzięki tym postaciom wzrosła i wrażliwość i zrozumienie otaczających mnie problemów. Może stałam się lepsza, mądrzejsza?...

● Co przekazuje pani swoim uczniom?

— Wszystko! Tajniki zawodu i wieloletnie doświadczenia. Ale przede wszystkim świadomość, że walory głosowe, kultura pracy i rzetelność artystyczna, choć bardzo ważne, nie są podstawą tej sztuki. Zawód artystki operowej wymaga wrażliwości i wysokiego morale; nieprzestrzeganie tych zasad daje tylko formalistyczną zabawę pustymi dźwiękami.

● Czy tak się utrwała sławę?

— Jedyną odpowiedź na to pytanie dał kiedyś Albert Camus. Aktor króluje w przemijaniu. Wiadomo, że ze wszystkich sław, jego sława jest najbardziej efemeryczna. Ale wszystkie sławy są efemeryczne. Ze wszystkich zaś sław, najmniej myląca jest ta, którą się przeżywa. Aktor więc wybrał sławę nieprzeliczalną, tę, która uświęca i doświadcza. Z faktu, że pewnego dnia musi umrzeć, wyciąga najważniejszy wniosek. Zostawi nam najwyżej fotografię; nic z tego, co było nim — gesty, milczenia, zduszony oddech, czy miłosne westchnienie — nie dojdzie do nas. Nie żyć dla niego — to nie grać, a nie grać to umierać sto razy z tymi wszystkimi, których by ożywiał i wskrzeszał. Po zejściu ze sceny aktor jest nikim. Być może jego życie jest wtedy tylko snem...

JOLANTA ZAJĄC

Jadwiga Romańska w sali Senatorskiej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Wybieram repertuar polski, wybieram Szymanowskiego, którego bardzo kocham, wybieram Perkowskiego, który jest ostatnim żyjącym uczniem Szymanowskiego i który zwrócił uwagę na mój śpiew, umożliwił mi w znacznym stopniu start artystyczny.

Wieczór rozpoczął Jan Korwin-Kochanowski który recytował utwory Jana Kochanowskiego, potem Cyprjana Norwida i Ode do Lenkonoe Horacego w przekładzie Adama Ważyka.



Po koncercie odbyła się wzruszająca uroczystość gratulacyjna. Wzięli w niej udział obecni również na koncercie członek Biura Politycznego KC PZPR Hieronim Kubiak, kierownik Wydziału Kultury KK PZPR Stanisław Franczak, wiceprezydent Krakowa Barbara Guzik.

Jubilatka otrzymała list od sekretarza KC PZPR Waldemara Świrgonia. Mówi on o 30-leciu pracy artystycznej „wypełnionym wyjątkową pracą twórczą, które przyniosło szereg wybitnych kreacji artystycznych, na trwałe zapisa-

nych w kronikach naszego życia muzycznego, w dziejach kultury Polski Ludowej. Zaskarbiła sobie Pani wielką popularność wśród melomanów, uznanie krytyki, autorytet w swym środowisku. Głęboki szacunek budzi Pani obywatelska postawa i społeczne zaangażowanie, dobrze służące prawom polskiej sztuki”.

W liście I sekretarza KK PZPR Józefa Gajewicza skierowanym do Jadwigi Romańskiej czytamy:

„Wielość i wielkość stworzonych przez Panią kreacji operowych i oratorijskich zaświadczą o zasługach w dziele utrwalania wartości narodowej kultury i powiększania znaczenia polskiej wokalistyki na świecie.

„W imieniu Komitetu Krakowskiego PZPR pragnę złożyć Pani serdeczne podziękowanie za długoletnią twórczą działalność artystyczną, wyrazić osobiste uznanie za Pani patriotyczną postawę życiową oraz życzyć Pani wielu dalszych sukcesów zawodowych i powodzenia w życiu osobistym”.

Listy gratulacyjne otrzymała Jadwiga Romańska także od ministra kultury Kazimie-

rza Żygulskiego, prezesa Rady Narodowej i p. sta Krakowa Apolinarego Kozuba i prezydenta Krakowa Tadeusza Salwy.

Artyści i artystki Opery Krakowskiej, śpiewacy, instrumentalniści z innych instytucji muzycznych Krakowa, recenzenci, pisarze, dziennikarze, malarze wszyscy najserdeczniej gratulowali Jadwidze Romańskiej, która tak pięknie, z tak podziwu godną wytrwałością, zapamiętaniem propaguje muzykę polską w kraju ojczystym, na estradach i deskach teatralnych ZSRR, NRD, Czechosłowacji, Jordani, na Węgrzech i wielu innych centrach kulturalnych.

Wzruszająco też Jadwiga Romańska dziękowała dyr. Ewie Michnik i całemu zespołowi Opery, wszystkim obecny, podkreślając istotę swego wyboru artystycznego i ofiarowując swoje serce zawsze wiernej publiczności krakowskiej.

Pani Jadwigo — „Gazeta Krakowska”, gdzie pióra recenzentów nigdy nie ominęły Pani premier scenicznych i estradowych, dołącza się do gratulacji, życzy dalszych lat największych osiągnięć, których — nie wątpimy w to — będzie na pewno wiele!

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

10-lecie
Wydziału Transportu

DIX

Usługi stają się nieopłacalne

Są one problemem pedagogicznym w różnych krajach. Dowiedzieliśmy się, że bracia Zielińscy poprosili o azyl polityczny motywowany tym, że w szkole rzekomo otrzymali stopnie gorsze niż ich zdaniem im się należały, ponieważ ich przekonania polityczne nie podobały się nauczycielom.

Po przybyciu do Szwecji bracia Zielińscy otoczeni zostali polskimi emigrantami politycznymi, zajmującymi się zwalczaniem Polski Ludowej. Sterują oni poczynaniami obumalców na terenie Szwecji. Nadużywają naiwności dzieci, czyniąc z nich instrument swoich politycznych poczynañ. Władze szwedzkie współ-

działają w wyrządzaniu krzywdy wychowawczej braciom Zielińskim. W tych okolicznościach rozpatrywanie przez szwedzkie władze próśby dzieci o azyl polityczny — kontynuował J. Urban — uważam za parodię takich procedur. Sprawa braci Zielińskich ośmiesza samo prawo azylu respektowane i stosowane przez większość krajów świata. Rząd polski domaga się od rządu Szwecji natychmiastowego zwrócenia Polsce naszych dzieci. Jeżeli ktokolwiek w Szwecji ma jakiegokolwiek w tym względzie wątpliwości, dla pełnego rozproszenia ich oznajmiam w imieniu

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



(Inf. wł.) Jak zwykle od wielu już lat, w przededniu imienin Barbary, w komorze Warszawy zebrali się na uroczystej akademii górniczy najstarszej czynnej kopalni w Europie, a może nawet w świecie, zabytkowej Kopalni Soli w Wieliczce. Na uroczystość przybyli także — wiceprezydent m. Krakowa — Barbara Guzik, delegacje zaprzyjaźnionych przedsiębiorstw z

krakowie

iec wystawił

cach? — spyta. Wtedy, gdy gospodarki ojcowskiej chłopcy ruszają do partyzanckiego asu. I znówu pisarz polski wpadł w zastawione przez niego samego sidła: od wzniósłości uciec się nie da. Te biadolenia, zlorzeczenia przeciwko cywilizacji asfaltowej, ta nienawiść do pędzących szosą samochodów i nieszczęśliwy wypadek, jakiemu Szymek ulega wjeżdżając zaprzęgiem konnym na szlak — to lament

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

Jadwiga Romańska w sali Senatorskiej

Listy gratulacyjne i owacje dla Jubilatki

(Obsł. wł.). Kraków, jego mieszkańcy umieją cenić artystów, swolch artystów. Z tym większym włąc aplauzem i serdecznością dziękowali wczoraj znakomitej polskiej śpiewaczce, sopranistce Jadwidzie Romańskiej, która śpiewała w sali Senatorskiej na Wawelu. Oczywiście wybrała repertuar polski — Karola Szymanowskiego — „Pieśń” do słów T. Micińskiego op. 20, „Zulejkę” do słów F. Bodenstedta op. 13, nr 4,

„Daleko został cały świat” do słów K. Tetmajera op. 2, nr 1. Akompaniował jak zwykle po mistrzowsku Zbigniew Jeżewski. Przedtem Romańska, która godnie uczciła swoje 30-lecie w Operze Krakowskiej, wykonała „Uty japońskie” do słów R. Kwiatkowskiego — Piotra Perkowski. Zapytana na konferencji prasowej kilka dni temu o motywy wyboru tych właśnie utworów — artystka odpowiedziała:

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

30 lat pracy artystycznej

znakomitej śpiewaczki

Jubileusz Jadwigi Romańskiej



(Inf. wł.) Wczoraj odbyła się konferencja prasowa w siedzibie dyrekcji krakowskiej Opery. Dyr. Ewa Michnik serdecznie powitała przybyłą na to spotkanie świetną polską artystką operową, śpiewaczkę o niezwykle boga-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Jubileusz Jadwigi Romańskiej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tym repertuarze Jadwigę Romańską, która obchodzić będzie w tym sezonie 30-lecie pracy artystycznej, przedstawiciele krakowskiej prasy, wśród nich wielu recenzentów muzycznych. Im właśnie wzruszająco dziękowała Pani Romańska za życzliwe oceny, za krytykę, która stanowiła dla Niej przedmiot przemyśleń i twórczych działań.

Romańska związała się z Krakowem od dnia, kiedy zadebiutowała jako Gilda w „Rigoletcie”. Było to 13 października 1954 roku. Jej Małgorzata, Butterfly, Eurydyka i Amor, Mimi, Violetta, Łucja z Lammermooru, Konstancja, Leila nie tylko wyznaczają szlak Jej triumfów w „Fauście”, „Madame Butterfly”, „Orfeuszu i Eurydyce”, „Cyganerii”, „Traviacie”, „Łucji z Lammermooru”, „Uprowadzeniu z Seraju”, „Polawiaczach pereł”. W „Opowieściach Hoffinanna” kreowała trzy partie w jednym spektaklu — były to postacie Olimpii, Antonii, Giuletty. Romańska śpiewa pięknie utwory kantatowo-oratoryjne, wykonuje pieśni, specjalny nacisk kładąc na kompozytorów polskich. Śpiewa na estradach i w teatrach operowych, m. in. Związku Radzieckiego, Rumunii, NRD, Węgier, Bułgarii, Austrii, Włoch, Danii, Jordanii. Jest docentem wokalistyki, który to tytuł uzyskała po przeprowadzeniu przewodu habilitacyjnego w Akademii Muzycznej w Warszawie w 1977 roku. Prasa pisała o niej: „piękny głos, niezawodna technika wokalna, kultura muzyczna, wspaniałe aktorstwo łączą się w Jej kreacjach z ekspresją i głębokim przeżyciem każdej odtwarzanej roli. Odbarza kreowane przez siebie postacie odrębną osobowością, pełną naturalności i sily zarazem”.

Ma w swoim repertuarze ponad 30 partii operowych.

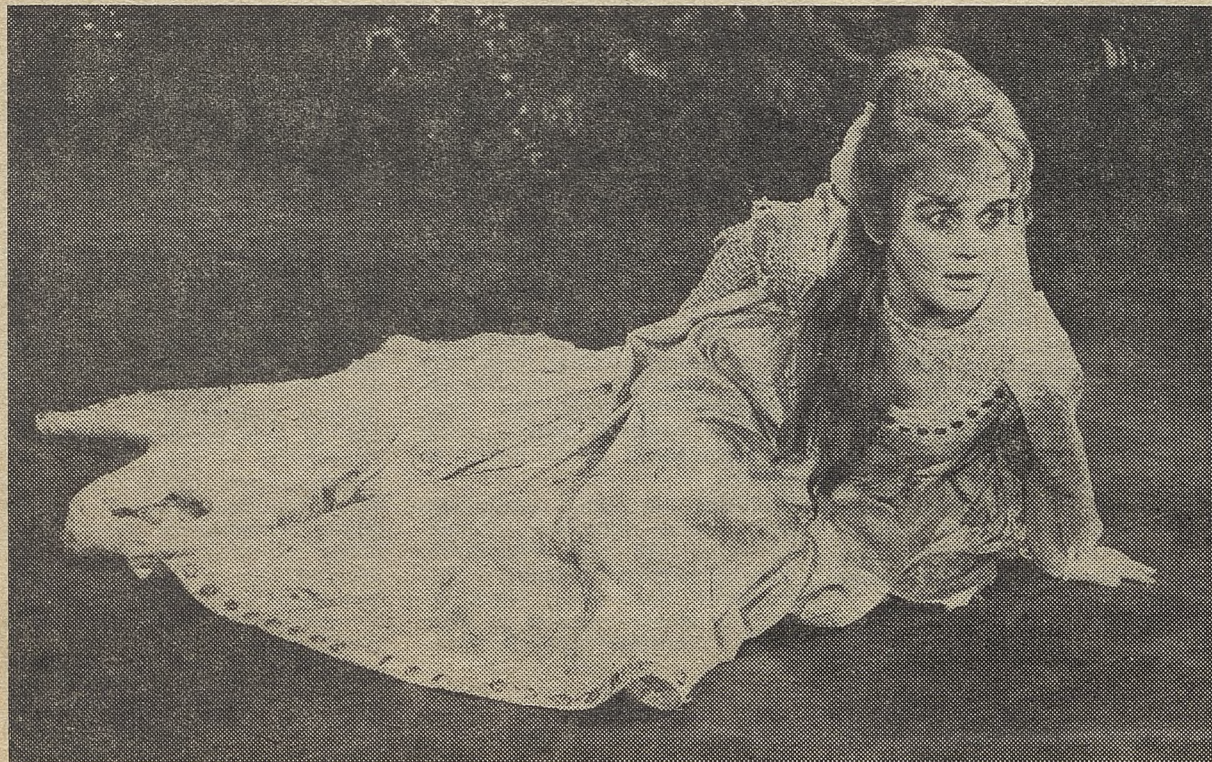
Ten jubileusz znakomitej artystki, tak istotnie związanej ze sceną operową Krakowa, z estradami naszego miasta, pięknymi zabytkowymi wnętrzami również świątyni, gdzie realizuje się wiele oratoriów — Opera Krakowska uczel zorganizowaniem 3 grudnia o godz. 20 w Sali Senatorskiej na Wawelu uroczystego wieczoru muzyki i poezji polskiej. Jubilatka, przy akompaniamencie Zbigniewa Jeżewskiego, śpiewać będzie „Pieśni” do słów T. Micińskiego op. 20, „Zulejkę” do słów Bodenstedta op. 13 nr 4, „Daleko został cały świat” do słów K. Tetmajera op. 2 nr 1 — Karola Szymanowskiego oraz „Uty japońskie” do słów R. Kwiatkowskiego — Piotra Perkowski. Jan Korwin-Kochanowski recytować będzie w drugiej części wieczoru wiersze poetów polskich.

16 grudnia o godz. 19.15 Opera Krakowska na deskach Teatru im. Słowackiego da przedstawienie „Eugeniusza Oniegina” Piotra Czajkowskiego w reżyserii W. Nurkowskiego ze scenografią A. Sekuły. Jadwiga Romańska wykona — po raz pierwszy — partię Tatiany; dyrygować będzie Zygmunt Latoszewski. Tego samego dnia otwarta zostanie wystawa zdjęć, kostiumów Jadwigi Romańskiej w sali na I piętrze teatru.

19 grudnia w Sali Fontany „Pałacu pod Krzysztofory” (Muzeum Historyczne m. Krakowa) wystąpi Trio Krakowskie, zaś Jadwiga Romańska zaśpiewa arię z „Madame Butterfly” oraz pieśń Mieczysława Karłowicza. Tego samego dnia portret artystki pędzla Izabeli Wicińskiej-Delekty (nb. przed laty naszej współpracownicy) przekazany zostanie Muzeum Historycznemu m. Krakowa. (J)

Jubileusz JADWIGI ROMAŃSKIEJ

LESZEK POLONY



W grudniu odbył się w Krakowie jubileusz 30-lecia pracy artystycznej Jadwigi Romańskiej, jednej z najwybitniejszych polskich śpiewaczek po II wojnie światowej. Debiutowała na scenie Opery Krakowskiej, 13 października 1954 roku, w partii Gildy w *Rigoletcie* Verdiego, i od tamtej pory związała się na trwałe, całą swą artystyczną duszą, z Krakowem i Krakowskim Teatrem Muzycznym — choć urodziła się w Sosnowcu a studia muzyczne kończyła w Katowicach. Była już wówczas dwukrotną laureatką II nagrody Ogólnopolskiego Konkursu Śpiewaczego. Najbliższe lata przyniosły jej pierwsze sukcesy na scenie międzynarodowej. W roku 1955 otrzymuje tytuł laureatki oraz brązowy medal na międzynarodowym konkursie w ramach V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie. We wrześniu 1957 roku zdobywa I nagrodę w VI Międzynarodowym Konkursie Muzycznym w Monachium, a zaraz później dyplom i medal na konkursie w Genewie.

Walory głosu, muzykalność, doskonale opanowanie rzemiosła, precyzja techniczna, kultura muzyczna, nieprzeciętne zdolności aktorskie — oto sformułowania, powtarzające się niemal refrenicznie w recenzjach z występów operowych i estradowych artystki. Role Gildy w *Rigoletcie*, Madame Butterfly, Violetty w *Traviacie*, Mimi w *Cyganerii*, Lucji z *Lammermooru*, Rozyny w *Cyruliku sewilskim*, Konstan-

Jadwiga Romańska jako Lucja
z *Lammermooru*

Fot. W. Nowak

cji w *Uprowadzeniu z seraju*, Małgorzaty w *Fauscie*, Leili w *Polawiaczach pereł*, Olimpii, Antonii i Giulietty w *Opowieściach Hoffmanna* — to najgłośniejsze jej kreacje sceniczne. W głosach prasy podkreślano niejednokrotnie prawdę artystyczną stworzonych przez nią postaci. „Nierzadko spotyka się na naszych scenach operowych role tak dojrzałe i tak głęboko zapadające w pamięć, przejmująco tragiczne i prawdziwie ludzkie. Dowartościowane psychologicznie.” — pisał „Dziennik Polski” w 1973 roku o jej występie jako Violetty w *Traviacie* Verdiego.

W dorobku artystycznym Jadwigi Romańskiej zawierają się także liczne partie oratoryjno-kantatowe (około 45 pozycji) oraz około 300 pieśni ze światowego repertuaru.

W ramach swego jubileuszu Jadwiga Romańska wystąpiła na uroczystym wieczorze muzyki i poezji polskiej w Sali Senatorskiej na Wawelu, śpiewając *Uty japońskie* Piotra Perkowskiego oraz Karola Szymanowskiego *Pieśni do słów Tadeusza Micińskiego* op. 20, *Zulejkę* op. 13 nr 4, *Daleko został cały świat* op. 2 nr 1. Wiersze poetów polskich recytował Jan Korwin-Kochanowski, na fortepianie akompaniował Zbigniew Jeżewski.

Znakomita jubilatka zaprezentowała w tym wyszukany wokalnie i estetycznie repertuarze nie tylko wyborną formę wokálną, ale przede wszystkim imponujące bogactwo odcieni, nastrojów, klimatów, emocji — od wyrafinowanego egzotyzmu, po dojmująco melancholijną interpretację pieśni Szymanowskiego *Daleko został cały świat*. Nagro-

dzona serdeczną owacją, zaśpiewała na bis, uroczno i bezpretensjonalnie, *Piosenkę litewską* i *Slicznego chłopca* Chopina oraz *Prząśniczkę* Moniuszki. Odczytanie listów gratulacyjnych i telegramów dopełniło tę miłą uroczystość.

16 grudnia Jadwiga Romańska wystąpiła na scenie Opery Krakowskiej jako Tatiana w premierze *Eugeniusza Oniegina* Czajkowskiego — w towarzystwie swoich wieloletnich teatralnych partnerów: Kazimierza Pustelaka jako Leńskiego, Tadeusza Podsiadły jako Księcia Gremina, Haliny Szymańskiej jako Lariny, Wincentego Głodka jako Oniegina, Stefanii Zachariasz jako Niani. Ponadto partię Olgi śpiewała Zofia Jabłońska, Triqueta — Janusz Dębowski. Spektakl przygotowany muzycznie przez Rafała Jacka Delektę, prowadził Zygmunt Latoszewski, reżyserował Włodzimierz Nurkowski, scenografię zaprojektowała Anna Sekuła, zaś choreografię przygotował Jacek Tomasik.

Romańska królowała na scenie niepodzielnie — nie tylko z racji pierwszoplanowego znaczenia partii Tatiany w operze Czajkowskiego, lecz głównie za sprawą walorów wokalnych swego głosu i zaangażowania emocjonalnego, jakie włożyła w tę rolę — monolog liryczny w drugiej odsłonie I aktu (scena pisanania listu) trzeba uznać za wielkie osiągnięcie artystyczne znakomitej śpiewaczki.

Wzruszona długą owacją, Jubilatka wygłosiła do premierowej publiczności pełne szlachetnej emfazy słowa, w których dała wyraz swej wielkiej miłości do sztuki operowej i do Krakowa.



Wybrałam Kraków

Rozmowa z Jadwigą Romańską na 30-lecie pracy artystycznej

GAZ KRAKOWSKA
11-07-1985

— Pamiętam dobrze ten wieczór operowy, kiedy Pani debiutowała tak znakomicie w roli Gildy w „Rigoletcie”. W Krakowie nareszcie zwyciężyła idea powołania Towarzystwa Operowego w czym w pełni udział miał stary, socjalistyczny dziennikarz Maksymilian Statter, który boje całe staczał — m. in. z radnym Drobnierem — o ponowne zastrzeżenie przedstawię operowych pod Wawelem. Triumf był olbrzymi: Towarzystwo powstało i ta partia Gildy powierzona właśnie Pani wykonana z takim dziewczęcym wprost rozmachem i dojrzałością godną doświadczonych artystki, a może już wówczas była Pani ta, która spektaklem tym zaszczerpiła u wszystkich ponownie ducha opery i była sprawczynią powodzenia jej rozwoju na długie lata po dzień dzisiejszy...

— Może dość tych komplementów, od tego momentu przez te długie lata nie wszystko przebiegało łatwo i bez przeciwności. Ale jest mi bardzo miło, że tak Pan wówczas odebrał to moje w „operę wstąpienie”. Ja też pamiętam — jakże by inaczej! — ten wieczór, bo wchodziłam na scenę z ogromną, uzasadnioną treścią. Ale już wtedy miałam przeświadczenie, że wybrałam właściwie, że wybrałam Kraków na siedzibę mojej sztuki. Po raz pierwszy publicznie wystąpiłam w roku 1950 śpiewając w Filharmonii Śląskiej w Katowicach pod dyktando Karola Strzyńskiego Stanisława Wiechowicza. Jako studentka na Wydziale Wokalnym Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach u prof. Stanisławy Angasińskiej (w Liceum Muzycznym im. K. Szymanowskiego w Katowicach uczyłam się u prof. Ireny Faryaszewskiej) na I Ogólnopolskim Konkursie Śpiewaczym, w roku 1951 zdobyłam drugą nagrodę i w dwa lata później na II Ogólnopolskim Konkursie zdobyłam ponownie drugą nagrodę. Pracowałam bardzo intensywnie zarówno w trybie normalnych zajęć przewidzianych przez tok studiów, jak i nad poszerzeniem repertuaru



...Należy do tych wyjątkowych artystek, którym już debiut przyniósł wielki sukces, ale nie zawrócił w głowie

muzycznego w ogóle. Z pasją opracowywałam samodzielnie całe zestawy programowe repertuaru kantatowo-oratoryjnego, pieśni kompozytorów polskich ze szczególnym umiłowaniem Karłowicza, K. Szymanowskiego.

— Przyniosło to owoce. Prof. Perkowski kiedy Pan posłuchał w Krakowie natychmiast wydał polecenie zaangażowania Jadwigi Romańskiej...

— Powiedziała mi o tym przed laty w wywiadzie prasowym i dzisiaj mogę to powtórzyć: Profesorowi Piotrowi Perkowskiemu, ówczesnemu dyrektorowi Filharmonii Krakowskiej i Prezesowi Krakowskiego Towarzystwa Operowego zawdzięczam mój debiut.

— Tak więc w roku ubiegłym 13 października minęło 30 lat od Pani debiutu i sądzę, że Opera Krakowska...

— Zaczynałam, jak Pan widzi, w Krakowie debiutem operowym — będąc „co tylko” po

dyplomie Akademii Muzycznej. Ale niechaj mi jednak wolno będzie zauważyć, że przychodząc do Krakowa, przynosiłam ze sobą Krakowowi nie tylko młodość, gorące serce, ale i pierwsze owoce mojej pracy artystycznej.

Nasza rozmowa z Jadwigą Romańską wiąże się więc z 30-leciem pracy artystycznej śpiewaczki oddanej bez reszty scenie ojczystej, sławiącej polską muzykę na scenach i estradach zagranicznych, gdzie zdobywała zaszczytne wyróżnienia, prasa nie szczędziła pochwał naszej rozmówczyni. Uczestniczyła ona i zdobywała w 1955 roku na V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie medal brązowy. W roku 1956 dyplom, a w 1957 medal srebrny na Międzynarodowym Konkursie Muzycznym w Genewie. I właśnie... Odniesiemy się teraz do tekstu Józefa Kańskiego:

„Był to wielki dzień, ów 17 września 1957 roku. Dzień radosnej niespodzianki, kiedy jury VI Międzynarodowego Konkursu Muzycznego w Monachium, zaliczanego podówczas do najważniejszych europejskich konkursów, ogłosiło werdykt przyznający w dziedzinie śpiewu pierwszą nagrodę — polskiej śpiewaczce Jadwidze Romańskiej z Krakowa. Po raz pierwszy chyba w dziejach monachijskiej rozgłośni radiowej zabrzmiała wtedy na jej falach, podczas transmitowanego przez radio umoczonego koncertu laureatów, popisowa aria z „Cyrylika sewilskiego” śpiewana po polsku (ku ogromnemu wzruszeniu grupki obecnych na sali Polaków) — jako że w innym języku młoda nasza artystka śpiewać nie chciała.

Dzień radosnej niespodzianki... A może niezupełnie niespodzianki. Dla tych bowiem, którzy (jak akurat autor niniejszych słów) mieli możliwość obserwować bezpośrednio przebieg monachijskiego konkursu i widzieli, jak wielką sensacją stało się (w drugim bodajże etapie) prześlizgnięcie wykonanie przez Jadwigę Romańską nieznanych tam wtedy zupełnie „Pieśni kurpiowskich” Karola Szymanowskiego, wysokie

miejsce polskiej śpiewaczki w ostatecznym rezultacie nie było bynajmniej zaskoczeniem, choć na pierwszą nagrodę, co prawda, nie śmieliśmy liczyć. A jeżeli ktoś jeszcze miał w pamięci entuzjazm, z jakim występy Jadwigi Romańskiej cztery lata wcześniej przyjmowała publiczność zgromadzona na przestuchaniach Ogólnopolskiego Konkursu Śpiewaczego w Warszawie...

— Przypominając ten tekst Kańskiego musimy zaraz dodać, że poszły za tym wspaniałe Pani występy w roli Mimi w „Cyganerii”, Hanny w „Strasznym Dworze”, Zuzi w „Verbum nobile”, Olimpii, Antonii, Giulietty, wreszcie Stelli w „Opowieściach Hoffmana”, świetnej Noriny w „Don Pasquale”, Konstancji w „Uprawdzeniu z Seraju”, „Lucji z Lammermoor”, „Madame Butterfly” i wiele, wiele innych ról aż do Leili w „Polawiaczach pereł”, Hrabiny w „Weselu Figara”. Uderza w Pani karierze różnorodność ról: przypomnijmy Pani występy gościnne w Teatrze Wielkim w Warszawie, gdzie śpiewa Pani Butterfly, Rozynę i Gildę w Operze Bałtyckiej, Poznańskiej, Pomorskiej w Bydgoszczy, Traviatę w Teatrze Wielkim w Łodzi, Opera Śląska Bytom... ról było znacznie więcej. Śpiewała Pani również na scenach radzieckich, czechosłowackich, rumuńskich, austriackich, na estradach włoskich, austriackich, duńskich, nie ominęła estrad Szwajcarii, NRD, RFN, Węgier, bułgarskich. Ale to tylko wliczanka...

Przypomnijmy więc, że Jerzy Parzyński na łamach „Gazety Krakowskiej” napisał po Pani debiucie znakomite słowa, które do dziś dnia zachowały aktualność: „Jadwiga Romańska. W stosunku do śpiewaczki tej nie wahamy się użyć doniosłe brzmiącego określenia: wybitny talent, tak wokalny, jak aktorski... Obdarzona jest sopranem liryczno-koloraturowym o wyjątkowo pięknej, srebrzystej barwie i prawdziwej emisji, dykcji, sprawia że słowo w jej śpiewie nie ginie, lecz nabiera pełnej wyrazistości”. To prawda. I ta prawda właśnie leżała — ni-

czym wspaniały fundament — także u estradowych osiągnięć Jadwigi Romańskiej.

— Słyszałam Panią w dziełach Bacha (Magnificat, Pasja wg św. Mateusza, Oratorium na Boże Narodzenie), w „War Requiem” Brittena, w „Stworzeniu Świata” Haydna, w „Mesjaszu” i „Samsonie” Händla, w „Nieszporach Maryjnych” Monteverdiego, w „Mszy Koronacyjnej”, w „Wielkiej Mszy C-mol”, „Mszy krótkiej C-dur”, „Requiem” Mozarta, w „Stabat Mater”, „Veni Creator”, „Litani do Marii Panny” Szymanowskiego, nie zapominając świetnej Pani roli Małgorzaty w „Faustie” Gounoda i ostatnio Eurydyki w „Orfeuszu i Eurydyce” Glucka. Jak Pani łączy te specjalności estradowe i operowe?

— I tu i tam decyduje muzyka, potężny żywioł muzyki, który musi się stać dla artysty polem świadomego, zorganizowanego działania. Kult pracy, miłość i zachwyt do sztuki towarzyszą mi przez cały okres mojej pracy. Pracuję jak umiem najlepiej. Krakowowi jestem wierna nieprzerwanie ponad 30 lat. Czuję się związana z jego kręgiem kulturowym, Kraków inspirował moją sztukę i za to jestem mu bardzo wdzięczna. Tu w Operze Krakowskiej powstawały, rodziły się moje postacie operowe, kreacje muzyczne, z którymi potem wyruszałam w świat. Entuzjazm mój do muzyki, śpiewu i sztuki aktorskiej jest olbrzymi i niewyczerpany. Radość obcowania ze sztuką i zbliżania się do niej a jednocześnie z pokorą wobec niej — to moja pasja, mój żywioł. Powiedziała mi także pani koleżanka po fachu, że śpiew jest dla mnie niewątpliwie celem i treścią życia. To patetyczne, ale prawdziwe: żyję po to, żeby śpiewać jednocześnie śpiew daje mi siłę i ochotę do życia. Śpiew jako praca jest wyrazem mojej postawy wobec życia. I wreszcie śpiew rozumiem i akceptuję w trzech jego aspektach: spektaklach operowych jako całkowitym, pełnym wyrażeniem siebie przy użyciu

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

W połowie lat pięćdziesiątych Julian Przybós zwiedzał kuźnię w Nowej Hucie. Powstał wówczas poemat pt. „Głos o poezji”, adresowany oczywiście do wszystkich czytelników, szczególnie jednak do Jana Rąba, tokarza, robotnika — poety. Julian Przybós wyłożył w tym utworze swój pogląd na nowoczesną poezję, w ogóle sztukę. Przytoczę najistotniejszy fragment: „Gdy rytm pracujących rąk / przejdzie w rytm i rymy / obliczonych na cie serc wierszy, / wtedy / przebiegnie przez nie / prąd: Poezja Nowa, / o której /ysz / i skracasz / postój / ym. / Sztuka — to doko-

O autorach i książkach

Łamanie stereotypu

ków, śpiewaków, hafciarki, aktorów mniej znam, nie mogę się w związku z tym wypowiedzieć kompetentnie o tworzonych przez nich walorach. Bliżej poznałem poetów i z całym przekonaniem stwierdzam, że wiele możemy po nich oczekiwać. Niektórych czytelnicy znają dzięki publikacjom pracom...

różnia go zwłaszcza problematyka, mianowicie zainteresowanie stosunkiem współczesnego człowieka do przyrodniczego środowiska.

I znowu rozpada się kolejny stereotyp. Pewni czytelnicy mogą czego innego oczekiwać po poecie-ślusarzu remontowym. Opisać pracę zawodo-

rody”, „wiera w czas / daje wolność” — naturalnie wystają z doświadczeń historycznych i zawodowych lirycznego podmiotu.

Kwestia numer 1, która zresztą nadaje wypowiedziom autora cechę rzadkiego dramatyzmu, jest obawa o przyszłość ludzkiego świata z powo-

pracy i przyrody, nie kwestionuje postępu technicznego, ale uważa, że nie jest on wartości samą w sobie, cel — to ułaskawienie człowiekowi egzystencji.

Tomik pt. „Zrozumieć słońce” jest literackim dokumentem jednego ludzkiego życia, które zaczęło się przed dawną wojną światową w Woli Ząbierskiej, niedaleko Puszczy Niepołomickiej, a od trzydziestu lat toczy się w nowoczesnym mieście przemysłowym, w kombinacie metalurgicznym. Podmiot nie ukrywa źródła swoich przyrodniczych fascynacji: „te pola są we mnie / znane ścieżki i fosy / idą za mną, przede mną /